A. D. 1890.

CURRENDA IX.

N. 604.

X. IGNACY ŁOBOS

Z BOŻEJ I ŚW. STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP TARNOWSKI,

HRABIA RZYMSKI, PRAŁAT DOMOWY OJCA ŚW., ASYSTENT TRONU PAPIEZKIEGO,

OBYWATEL HONOROWY MIAST BIECZA, LEŻAJSKA I DROHOBYCZA.

i t. d. i t. d.

Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim wiernym swojej Dyecezyi Pozdrowienie i Błogosławieństwo Pasterskie!

Na całym obszarze Naszej rozległej Dyecezyi istnieją po dziś dzień zaledwo dwie konferencye dobroczynnego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, jedna w Naszej stolicy Tarnowie, a druga w Nowym Sączu. Obydwie nadesłały Nam swoje sprawozdania z czynności i kasowych obrotów w roku ubiegłym. Temi sprawozdaniami, jak niemniej i tą okolicznością, że się właśnie znajdujemy w tym czasie, który jako przeznaczony na rozpamiętywanie niewysłowionej Miłości Boga-Człowieka ku rodzajowi ludzkiemu, tem silniej porusza serca nasze ku czynnej miłości Boga i bliźniego, czujemy się zachęceni i spowodowani do tego pasterskiego przemówienia do Was, Wielebni Bracia i Najmilsi w Chrystusie Synowie!

Żyjemy w bardzo smutnych czasach! Straszna nędza materyalna idąca w parze z moralną, ciężkiem brzemieniem przygniata całe społeczeństwo nasze: — podczas kiedy nieliczna klasa wyzyskiwaczy zbiera krocie, a zimną nieczułością względem uboższych obudza i żywi w nich niezmierną zawiść ku sobie. Stąd to rodzą się prądy, które na wieczne czasy, jakby piętno Kaina, będą znamieniem charakterystycznem naszego wieku, przez sprzysiężeńców i płatne pióra sławionego, prądy komunizmu i socyalizmu. Jakby straszna zmora niepokoją one nasze społeczeństwo i w jego głowie

t. j. w Rządach, i w jego członkach t. j. w dobrze myślących obywatelach. Tak zaiste! nie łudźmy się dłużej — ale szczerze i rzetelnie chciejmy się przypatrzyć nagiej prawdzie. Z góry uprzedzamy, że nędza nasza Polska jest zaledwo setną cząstką nędzy spotykanej w innych krajach. A mimo to, jakże ona zastraszające przybrała rozmiary! Przypatrzmy się naszemu społeczeństwu, i zacznijmy od dzieci. Prawda, że bardzo wiele ojców i matek, dzięki Bogu, dba jeszcze o wychowanie i kształcenie swych dzieci, ale ileż to już naliczyć można w jednej wiosce, a cóż dopiero mówić, w jednem miasteczku lub mieście takich istót nieszczęśliwych, które nie znają co to jest słodkie imie ojca lub matki. Biedne małe istoty, mają one pierwej sposobność zaznać boleści życia, niż je są w stanie ocenić i nazwać; rosną w nędzy, jak kwiat wśród kału — a nad nimi, jak miecz Damoklesa, zawisło już złe moralne, by je w zarodku skalać i zniweczyć. O nieszczęśliwe małe istoty, jakież to wasze życie, jaka przyszłość, jakie wychowanie? Wychowanie uliczne, najgorsze, najobrzydliwsze ze wszystkich, wiodące młodą dziewczynę do spodlenia, a młodzieńca do zbrodni, więzienia i na szubienicę. Nie dziwmy się temu wylewowi występków i zbrodni, temu przepełnieniu więzień; nie może być inaczej przy ulicznem wychowaniu. Wrażenia odebrane w pierwszych chwilach życia stanowią zwykle o całem późniejszem życiu człowieka. Cóż więc żądać od ulicznego dziecka, które nie pojmuje co to jest posłuszeństwo i karność, które ledwie z pieluch wyszło, posyłają niesumienni na żebraninę po ulicach, w skutek czego praca jest mu ciężarem a wstyd znika z oblicza jego? Nie zaznało ono, co to jest zbawienny wpływ religii, co wychowanie szkolne. Wzięte z ulicy do rzemiosła, jakże się tutaj prowadzi? Nie masz psoty, jakiejby nie wyrządziło swemu majstrowi, tak że ten widzi się ostatecznie zmuszonym do wydalenia go z domu. Wtenczas wraca malec do swego pierwotnego życia, do lenistwa i włóczęgostwa, a potem, wiemy już, jak kończy. Taka to jest historya życia przeważnej części więźniów.

Lecz idźmy dalej i przypatrzmy się nędzy u starszych.

Że i u nas jest nędza, nikt się temu dziwić nie może. Jest ona z jednej strony naturalnem następstwem tych strasznych wstrząśnień, jakim nasze społeczeństwo uległo, a z drugiej strony jest ona owocem tej strasznej choroby naszego wieku, tej manii używania uciech zmysłowych, temu małpowaniu w życiu i stroju klas bogatych, której dzisiaj wszystko hołduje. Bo czyż namiętności mogą się zdobyć na chwilę rozwagi i chłodnego oglądania się na przyszłość? Nie! i stokroć nie! Chcą one wychylić czarę rozkoszy zmysłowej aż do dna, chociażby po jej spełnieniu zaraz nazajutrz przyszło umrzeć śmiercią głodową, jak się to dzieje między ludami w stanie dzikości żyjącymi. Wiele piszą i mówią o nędzy w Irlandyi, ale czyż podobna, by tam mieszkania klas włościańskich i wyrobniczych były lichsze, ich ruchomości nędzniejsze jak te, które u nas widzimy? Wejdźmy choćby tylko do jednej chatki wieśniaczej, choćby tylko na

jedno poddasze naszych miast. Oto izdebka, nizka i ciemna, źle opatrzona; jedno w niej małe okienko, a i w tem wiele wybitych szyb zastępuje papier lub kawał deski; na środku, lub w kącie leży nędzny barłóg, przykryty łachmanami; to łóżko; na boku stoi mała skrzyneczka, gliniany garnek, połamane krzesełko lub ławka; i oto mieszkanie, oto ruchomy majątek familii złożonej z kilku a może kilkunastu osób. Trzebaż jeszcze dodawać, że ci ludzie śpią wszyscy razem na jednem barłogu? A cóż powiedzieć o pożywieniu tych biedaków i o ich ubraniu? Jedna para butów, jedna zużyta chustka służą naprzemian dla wszystkich członków starszych familii, bo dzieci to już literalnie chodzą bez okrycia. Gdyby to przynajmniej samo tylko ciało wystawione było na taką nędze! Ale niestety! i dusza bywa tutaj zarówno nieszczęśliwa! Bezbożność przeszła z góry i do tych biedaków; obojętność religijna naszego wieku, i ich ogarnęła. A jakże to straszna rzecz, przy wyobrażeniach naszego wieku żyć w nędzy i bez żadnych pociech religijnych; patrzeć na przepych, zbytki i upajające rozkosze drugich? Jedna tylko religia mogłaby obronić tych nieszczęśliwych od najdzikszych porywów.

Atoli jakże powszechna dzisiaj nieświadomość prawd religijnych, a jak ogólne zaniedbanie praktyk pobożnych? Szczególniej miastowi nędzarze nie uczęszczają dzisiaj prawie zupełnie do kościoła, lub tylko w przechodzie wysłuchają Mszy świętej; nie chodzą na kazania i nauki, pouczające o konieczności przestawania na małem, i o obowiązku uczciwości w postępowaniu. Wszystko się tedy składa ku temu, by ci ludzie brnęli w niemoralności, a głód przykuwa ich ręce do pracy w dni niedzielne i świąteczne. To też pracują w te dnie od świtu do zmroku — a wieczorem idą tam, gdzie zmysły swe mogą na chwilę podrażnić. Tak niestety! warsztaty i sklepy owtarte w czasie nabożeństwa i praktyk religijnych, zamykają się dopiero wtenczas, kiedy nadchodzi godzina rozpusty i zbrodni. — Bolesny to widok dla dobrze myślącego człowieka, kiedy w niedzielę lub w święto uroczyste widzi się biednego wyrobnika kmiotka lub rzemieślnika, młodzieńca lub ojca rodziny trwoniącege owoc swej ciężkiej tygodniowej pracy, zatapiającego swe siły i świeżość serca w najsprośniejszej rozpuście wtenczas, kiedy w domu jego biedny ojciec narzeka, matka trapi się ciężko, żona płacze, a dzieci, drżąc od zimna, wołają o kawałek chleba, którego ani okruszyny nie ma w domu. Widzieć to wszystko i być przekonanym, że są miliony matek i dzieci, które doszły do tego stopnia niedoli, o jakże to bolesne! Biedna niewiasto, jakież twoje życie, jakie twoje wieczory niedzielne! Siedzisz samotna w swoim zakątku bez ognia, bez chleba, otoczona wieńcem swych dziatek, śpiących snem niespokojnym, bo przerywanem od chłodu i głodu i czekasz... A jakże długim wydaje się czas tym, którzy czekają. „Już godzina dziesiąta (mówisz do siebie), a on nie wraca, już północ a jego jeszcze nie ma! Boże drogi! już i druga godzina, a jego nie słychać; gdzież on

się teraz obraca? w jakim stanie powróci, co ze mną zrobi; stracił zapewno wszystko i cóż się z nami stanie?

Ale dość już tych smutnych obrazów, nie szukajmy nowych, bo te, co się przesunęły przed oczyma naszemi, są dosyć wymowne, by nas przekonały o istnieniu nędzy i poruszyły serca ku zapobieganiu złemu. Nie można zaprzeczyć, że się dzisiaj w tym kierunku pracuje wiele. Już nawet same prawodawcze ciała we wielu państwach wytknęły sobie za obowiązek niesienia pomocy ubóstwu i leczenia tej rany społecznej. Ale czy te usiłowania mogą być dość skuteczne? czy prawodawstwo państwowe zdoła się wcisnąć we wszystkie tajniki chat wieśniaczych i miejskich poddaszy? A zresztą czy zapobiegając nędzy materyalnej, potrafi równie skutecznie nieść ulgę i moralnej? Sądzimy, że nie! Zdaniem Naszem jedno tylko istnieje na tę straszną chorobę lekarstwo, a tem jest miłość prawdziwie Chrześciańska, która cuda działa, a która prowadzi za sobą jako najpiękniejszą i niewyrodną córę, miłosierdzie Chrześciańskie. Jedynie tylko duch tego miłosierdzia zdoła nas podnieść, zdoła uleczyć społeczeństwo nasze i zabezpieczyć je przed grożącymi prądami wywrotu. Nigdzie jednak dokładniej się nie objawia ten duch miłosierdzia Chrześciańskiego, nigdzie on jaśniej i świetniej nie występuje, jak w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo. Aby się o tem przekonać, przypatrzmy się tegoż działalności. Według ustaw Świętego swego Założyciela ma to Towarzystwo na celu niesienie pomocy materyalnej i moralnej nędzy ludzkiej we wszystkich jej objawach, i nie może się uchylać przed żadnem dziełem miłosierdzia. To też troszczy się ono tak dobrze o biedne, opuszczone dzieci, jak i o ubogich, chorych, kaleki i starców, a przedewszystkidm opiekuje się osobami, które w nędzę popadły, a wstydzą się publicznie żebrać. Tę zaś pieczę i troskę wykonuje w iście najdoskonalszy sposób. I tak, co do dzieci opuszczonych, bierze je z ulicy, a gromadzi przy ognisku domowym w Ochronkach, oddanych pod zarząd żeńskich Zgromadzeń zakonnych, i przysposabia je na ludzi, którzyby zrozumieli tę prawdę, że są członkami jednej rodziny, i że mogą jak każdy inny człowiek zasłużyć sobie na powszechny szacunek u drugich, a dla siebie i swoich na dostateczne utrzymanie.

Oby to takie Ochronki nietylko w każdem mieście, ale nawet w każdej wiosce mogły być wprowadzone. Nie potrzeba na to wielkich funduszów, bo sprawozdanie Tarnowskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo wykazuje, że zaledwo 110 złr. idzie rocznie na ten cel z jego kasy. A zato ileż korzyści materyalnych i moralnych przynosi Ochronka?!

Żona ubogiego wyrobnika, kmiotka, lub rzemieślnika, obarczona kilkorgiem dziatek nie ma ani chwili wolnej dla innych zajęć, bo się przez cały dzień musi, nie powiemy, zajmować, ale raczej opędzać z tą małą czeladką, której albo ze szkodą innych obowiązków ustawicznie sama doglądać musi, albo co gorsza zostawić jej zu

pełną swobodę działania. A mój Boże! jakże wcześnie zasadzki stawia szatan na niewinność dziecięcia; komuż nie wiadomo ile zgorszeń dzieje się pośród dzieci, bawiących się bez nadzoru starszych? Otóż wszystkim tym niedostatkom stanowczo zaradza Ochronka, a nadto pobożne kierowniczki uczą tam dzieci pacierza, a więc pobożności, skromności, grzeczności, ochędóstwa i lepszego ułożenia. Takie dziecię poznasz pomiędzy stu innemi tak na ulicy, jak i w domu, a przedewszystkiem w szkole.

Dalej rozciąga Towarzystwo św. Winc. a Paulo swój wpływ na ubogą a uzdolnioną młodzież szkolną. Nie jest bynajmniej przesadą to utarte zdanie, że bardzo wiele geniuszów, mogących się stać sławą narodu, ginie marnie w zapomnieniu pośród uboższych warstw społeczeństwa w skutek braku środków na odpowiedne wykształcenie. Otóż i temu zaradza znowu miłosierdzie Chrześciańskie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, które dowiedziawszy się o ubogich a zdolnych uczniach, dopomaga im do utrzymania się w szkołach.

Wreszcie Towarzystwo to rozciąga swą opiekę nad ubogimi, i to znowu w sposób najlepszy. Dowiedziawszy się o jakiej rodzinie, pozostającej w nędzy, wyznacza ze swego grona jednego członka na opiekuna tej rodziny. Obowiązkiem takiego opiekuna jest osobiste odwiedzanie swych ubogich i doręczanie im przyznanego wsparcia, które stanowi nie datek pieniężny, któregoby można nadużyć, ale zawsze gotowy datek już to w postaci najpotrzebniejszych pokarmów, jak chleba, kaszy, mąki a w razie choroby mięsa i mleka, już to w gotowem ubraniu, lub drzewie na opał, jużto w spłacie czynszu komornego do rąk samego właściciela domu. Wsparcia te doręcza się, jużto jako zwyczajne tygodniowe datki, jużto jako datki nadzwyczajne przy pewnych okolicznościach np. z okazyi Świąt Bożego Narodzenia, lub Świąt Wielkanocnych. Wiadomo bowiem, jak przygnębiające jest ubóstwo dla nędzarza, jeżeli nie ma na Wigilią chociażby małej bułki lepszego pieczywa, lub na Wielkanoc choćby najuboższego święconego. Zaradza temu Tow. św. Winc., rozdzielając w pomienionych czasach nadzwyczajne wsparcie w naturze. Ile tym sposobem dokonywa się dobrego, ile stąd łez osuszonych, ile uszlachetniającego istotę ludzką uczucia wdzięczności i modłów za swych dobrodziejów wznosi się do Boga z piersi ubogich, jeden Bóg tylko zliczyć to potrafi. — Atoli co najważniejszą może jest rzeczą w tej całej działalności Towarzystwa św. Winc. a Paulo, to przedewszystkiem ono osobiste odwiedzanie ubogich. Wpływa ono zbawiennie i na dających i na przyjmujących wsparcie. Spełniać dobre uczynki w domu, ze swego zakątka, przy swem ognisku, to doprawdy bardzo łatwo, ale też i bardzo mała zasługa; bo nie w taki sposób traktuje się po przyjacielsku ubogich. Przyjaciół odwiedza się osobiście, a tylko natrętom posyłamy to cośmy im winni, aby nam zresztą dali spokój. Odwiedzanie biednych to kamień probierczy prawdziwie miłosiernego serca. Tylko wyrywając się z pośród naszych dostatków, nawiedzając

nędzarza, oddychając tem samem co on powietrzem, stając się tym sposobem chociaż na chwilkę, że tak powiemy, członkiem jego rodziny, zdołamy mu dowieść, że go prawdziwie miłujemy, że go uważamy za brata. Takie odwiedzanie ubogich jest najlepszym środkiem zbliżenia się wzajemnego i pojednania warstw społecznych. Bo nie tajmy tego przed sobą, że w sercach klasy ubogich nurtuje niechęć ku bogatszym; a niechęć długo żywiona to bardzo niebezpieczna. Nienawiść chwilowa unosi się i wybucha szybko jak ogień, ale też równie szybko opada, cofa się i przebacza, lecz nienawiść długo karmiona w sercu jest i będzie zawsze bez miłosierdzia. Ze zimną krwią szuka ona zemsty i delektuje się krzykiem i cierpieniami swych ofiar. Otóż niechaj ta niechęć będzie jaka chce dawna, jeżeli tylko użyje się odwiedzin powyżej wspomnianych, ustępuje ona natychmiast miejsca życzliwości i przyjaźni. Niechno tylko człowiek bogatszy odwiedzi nawet najbardziej zawistnych i zniechęconych ku możnym nędzarzy, zbliska im się pokaże takim, jakim być powinien każdy uczciwy człowiek w obec nędzy, to jest szlachetnym i dobroczynnym, a wnet usłyszymy tych biedaków powiadających z uniesieniem: „Ach jakże poczciwy to człowiek, mówił z nami po przyjacielsku; wcale nie pyszny, nie gardzi biednym; gdyby to wszyscy takimi byli, tobyśmy nie mieli do nich żadnego żalu, wartoby było nawet za nich i umrzeć.“

Słuszne to i sprawiedliwe słowa, a dosadnie malujące korzyści z osobistego odwiedzania ubogich i chorych, a tem samem z działalności Towarzystwa św. Wincentego a Paulo płynące. A skoro tak jest, to czyż nie powinniśmy się gorliwie przykładać do tak skutecznego dzieła? Wszak z prawa przyrodzonego jest każdy z nas obowiązany do pracy nad dobrem społecznem. Ale i prawo Boże domaga się tego od nas jako Chrześcian Katolików! Słuchajcie, co w tym względzie Pan Bóg nakazuje, a najpierw w starym Zakonie: „Grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi“ [1]). — „Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego, gdy ujrzysz nagiego przyodziej go.... Tedy wyniknie jako zaranie światłość twoja,... tedy wołać będziesz, a Pan wysłucha“ [2]). — „Dobra jest modlitwa z postem i z jałmużną, więcej niż skarby złota chować: albowiem jałmużna od śmierci wybawia i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny“ [3]). „Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie obróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj, jeżeli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby“ [4]). — „I przetoż utwierdzone są dobra jego w Panu, a jałmużny jego będzie wysławiało wszelkie zgromadzenie świętych“ [5]). Tak przemawiał Pan Bóg w Starym Zakonie, w Zakonie prawa — a cóż w tym względzie stanowi Nowy Za-

[1]) Dan. 4, 24. — [2]) Izaj. 58, 7—11. — [3]) Tob. 12, 8, 9. — [4]) Tamże 4, 7—10. — [5]) Ekkli. 3, 11.

kon, zakon miłości? Słuchajcie słów samego Jezusa Chrystusa, a nie zatwardzajcie serc Waszych: „Zaprawdę powiadam wam: coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.... Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem a napoiliście mnie; byłem gościem a przyjęliście mnie, nagim, a przyodzialiście mnie, chorym, a nawiedziliście mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie“ [1]. „A ja wam powiadam: czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości: aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków“ [2]. „I rzecze (bogacz): Duszo moja masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, używaj. I rzekł mu Bóg: Szalony, tej nocy duszy twej upomną się u ciebie; a coś nagotował, czyjeż będzie? Tak ci jest który skarbi, a nie jest ku Bogu bogatym“ [3]. — „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi: gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopywują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie“ [4]. Bo „jakoż trudno, którzy pieniądze mają, wnijdą do Królestwa Bożego?“ [5]. Święty zaś Jakób dodaje: „A niech się brat podły chlubi w podwyższeniu swojem; a bogaty w podłości swojej; boć przeminie jako kwiat trawy... Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich: a siebie zachować niezmazanym od tego świata“ [6].

Oto Najmilsi Bracia i Synowie słowa Boga i Zbawiciela Naszego; oto jego Najświętsza wola, a nasz najściślejszy obowiązek! Poznaliśmy nędzę, sposoby zaradzenia takowej, i cały ciężar jaki na nas spoczywa. Spodziewamy się, że słowa nasze nie przebrzmią bezskutecznie, lecz owszem mamy tę błogą nadzieję, że przyniosą owoc pożądany. Spodziewamy się, że wielu z Was, pobudzonych tymi ojcowskimi radami, postara się o założenie w swoich parafiach, i po wsiach, jako to się już stało w innych dyecezyach, Konferencyi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, że będą jej jak najczynniejszymi członkami, a gdyby to nie było możliwem, to przynajmniej jedna lub druga Ochronka dla biednych dzieci będzie owocem niniejszej Naszej przemowy.

Wspomniane na wstępie sprawozdania podajemy poniżej do Waszej wiadomości, a tymczasem udzielamy Wam Wszystkim Naszego Błogosławieństwa Pasterskiego, pochodzącego od Pana i Zbawiciela Naszego, który się stał ubogim, abyśmy w dary JEgo niebieskie obfitowali i wzywamy Rządców Parafij, aby Nam najpoźniej do końca Maja br. donieśli gdzie się zawiązały i z ilu członków Konferencye Św. Wincentego a Paulo a to w tym celu, byśmy się mogli wystarać o aggregacyę do centralnego Bióra w Paryżu.

Na przedmieściach Stolicy Naszej Strusina i Grabówka, Konferencye już się zawiązują.

Dan w Tarnowie dnia 12. lutego 1890.

I. Sprawozdanie Konferencyi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Tarnowie, za czas od 1. grudnia 1888 do 30. listopada 1889.

Skład Konferencyi:

Prezes: *J. O. Książę Eustachy Sanguszko*, — Wiceprezes I: *Dr. Piotr Foryst, adwokat*, — Wiceprezes II: *Ks. Dr. Józef Bąba, Kanonik*, — Skarbnik: *Ks. Dr. Jan*

[1]) Mat. 25, 35—40. — [2]) Łuk. 16, 9. — [3]) Łuk. 12, 19, 20. — [4]) Mat. 6, 19, 20. — [5]) Mark. 10, 23. — [6]) Jak. 1, 9, 27.

Bernacki, Kanonik, — Sekretarz: *Ks. Dr. Jacek Tylka, Prof. św. Teologii.* — Członków czynnych 43. — Członków honorowych 7 — Rodzin wspieranych 64.

Stan kasy:

Przychód:	złr.	ct.
1) Tajne wkładki tygodniowe .	295	15
2) Od członków honorowych .	24	—
3) Od Dobrodziejów	680	33
4) Inne dochody	334	20½
5) Pozostałość kasowa z r. 1887	82	84½
Razem .	1416	53

Rozchód:	złr.	ct.
1) Za chleb	425	60
2) Za kaszę	303	26
3) Komorne	118	50
4) Ochronka dla małych dzieci .	110	—
5) Za opał	62	—
6) Inne datki	133	06
Razem .	1152	42

Zestawienie: Przychód 1416 złr. 53 ct. — Rozchód 1152 złr. 42 ct.
Pozostałość kasowa 264 złr. 11 ct.

II. Sprawozdanie Konferencyi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Nowym Sączu, za czas od 1. grudnia 1888 do 30. listopada 1889.

Skład Konferencyi:

Prezes: *Stanisław Zaremba, c. k. inspektor szkół*, — Wiceprezes: *X. Jan Dagnan, wikaryusz.* — Sekretarz: *Józef Micewski*, kand. adw. — Skarbnik: *X. Ludwik Kozak, wikaryusz.* Członków czynnych 27.—Członków wspierających 15.— Ilość rodzin wspieranych 45.

Przychód:

1) Tajne składki członków czynnych	118	złr.	27 ct.
2) Od członków honorowych	192	„	60 „
3) Z Kasy Oszczędności w Nowym Sączu za r. 1887 i 1888	156	„	37 „
4) Z Rady powiatowej nowosądeckiej	25	„	— „
5) Inne dochody jak: ze skarbonek, od kasyna cyw. i komitetów urządzających koncerta i zabawy na cele dobroczynne łącznie	180	„	10 „
6) Z kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu	25	„	— „
Razem . .	697	złr.	34 ct.
Pozostałość kasowa z roku 1888	165	„	92 „
Razem . .	863	złr.	26 ct.

Rozchód:

1) Na chleb	252	złr.	78 ct.
2) Na mięso	69	„	77 „
3) Na kaszę	101	„	79 „
4) Na odzież	107	„	78 „
5) Zapomogi pieniężne	80	„	28 „
6) Wydatki kancelaryjne	10	„	54 „
7) Mleko	40	„	72 „
Razem . .	663	złr.	66 ct.

Bilans: Przychód 863 złr. 26 ct. — Rozchód 663złr. 66 ct.
Pozostałość kasowa na r. 1890 199 złr. 60 ct.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO

W Tarnowie, dnia 10. marca 1890.

IGNACY
Biskup.

Stanisław Walczyński
Kanclerz.

W drukarni Józefa Styrny w Tarnowie, 1890.

Nakładem Kleru Dyecezalnego.